

JAROMIR KWIATKOWSKI

POLITYKA
SCHODZI NA PSY



Spis treści

Od autora.....	7
Polityka	8
Grzechy główne polityków	9
Co niepokoi w obecnym kryzysie koalicyjnym.....	13
Polityka schodzi na psy.....	15
Solidarność.....	18
Wolność... i co dalej – w 25-lecie powstania Solidarności.....	19
Różne historie Solidarności	23
Dekomunizacja.....	27
„Pancerni” i Kloss do lamusa?	28
Kto jest odpowiedzialny za PRL	30
Lustracja.....	34
Ujawnić teczki.....	35
Lista Wildsteina	38
To nie igrzyska	40
Lustrować, ale mądrze	42
Między słabością a podłością.....	43
Jak Rokita z Kaczyńskim	48
Lustracja: Nie ma dobrych rozwiązań	50
To IPN ma rację.....	52
Co ma lustracja do gospodarki.....	53
Dziennikarze nie są ponad prawem.....	55

Otworzymy archiwa? Za kilka lat.....	57
Co dalej z lustracją	60
Jak ujawniać agentów w sutannach.....	63
Prawda – tak, ale mówiona z miłością.....	64
Księża nie rozmawiają o lustracji	67
Do lustracji z dystansem.....	69
Na kłopoty... Watykan.....	70
Prawo sumienia	73
Mały skandal, który zapobiegł większemu.....	74
Kościół oparł się bezpiece	76
Czy ks. Zaleski krzywdzi Kościół.....	80
Kościół	84
Nie można chować głowy w piasek.....	85
Abp Michalik ma duże szanse na drugą kadencję	88
Dziennikarstwo.....	92
Knebel na dziennikarzy	93
Dziennikarz nie stoi ponad prawem.....	96
Dziennikarze kontra dziennikarze.....	98

Jaromir Kwiatkowski,

wiek średni, duch młody, waga ciężka (lub superciężka, gdy sobie pofolguję ze słodkościami). Rzeszowianin od urodzenia i z zamiłowania. Mój świat to istny babiniec (co ma też dobre strony) – żona, dwie córki i wnuczka. Na dodatek suczka i kot. Moja Renia wytrzymuje ze mną w małżeństwie już 25 lat (minęło w lipcu), za co pewnie trafi do nieba i Księgi Guinnessa. Rok 1989 również i w moim życiu sporo namieszał, bo wtedy oddałem się zawodowo temu paskudnemu, zaborczemu dziennikarstwu. Od 1993 roku uprawiam je w Gazecie Codziennej Nowiny, ukazującej się na Podkarpaciu. Przez te 20 lat przydarzyło mi się napisanie kilku książek, które na moje szczęście przeczytała nie tylko najbliższa rodzina, lecz... jeszcze parę

osób. Mój pech polega na tym, że pokochałem swój zawód (mimo jego licznych wad). Czasami jednak wolałbym być... gwiazdą rocka. W wolnych chwilach lubię wyskoczyć na łono natury (zwłaszcza w góry), poczytać książkę z najnowszej historii Polski lub posłuchać muzyki: od jazzu poprzez rocka (Hendrix, Clapton, Rolling Stones, Knopfler, Niemen, SBB – to pierwsi z brzegu) po „krajną łagodności” (Grechuta, Wolna Grupa Bukowina, SDM). W ub. roku, po 25 latach, wróciłem do ćwiczeń na ukochanym basie – może za 100 lat doczekam się efektów.



Grzechy główne polityków

Jest ich siedem. Znamy je z katechizmu. Czy przy ich pomocy da się opisać politykę? Oczywiście! Oto próba takiego opisu. Katechizmową wiedzę rozszerzyliśmy o ósmy grzech – głupotę.

Grzech pierwszy

Pycha – gdy nadmiernie wierzysz we własną wartość i możliwości.

W przypadku polityków prawdopodobieństwo wpadnięcia w pychę jest szczególnie duże. Zwłaszcza wtedy, gdy mają wokół siebie armię pochlebców. Albo gdy nie chcą słuchać krytyków.

Tak jak choćby Lech Wałęsa – człowiek skądinąd epokowych zasług. Historia wyniosła go tak wysoko, że uwierzył, iż jest w stanie w pojedynkę kreować wielkie procesy społeczne. Powtarzał więc: „JA zrobiłem”, „JA załatwiłem”, „JA obaliłem komunizm”.

Pycha jest źródłem największych błędów polityków. Przekonały się o tym ekipy Mariana Krzaklewskiego i Leszka Millera, a nawet – wcześniej – Tadeusza Mazowieckiego. Pychą w czystej postaci było powiedzenie Millera, że jeżeli SLD obieca, iż wyrosną gruszki na wierzbie, to one wyrosną.

Dlaczego ci politycy stali się pyszni? Bo uwierzyli, że są jedyną siłą polityczną potrafiącą dobrze rządzić krajem. Zetknięcie z rzeczywistością było bardzo bolesne.

Grzech drugi

Chciwość – gdy rzeczy zaczynają dla Ciebie znaczyć więcej niż ludzie.

Polityk, gdy już poczuje się „królem życia”, zastanawia się, co będzie z tego miał. Priorytety są jasne: władza, pieniądze, wpływy, sława, stanowiska, zaszczyty. Często politycy wybierają do ich osiągnięcia drogę na skróty: afery, kolesiostwo. Nie uchroniła się przed tym bodaj żadna ekipa.

Skąd się biorą afery w polityce? Stąd, że „królom życia” wydaje się, iż są bezkarni. A nawet jak się wyda, to koledzy nie pozwolą odebrać immunitetu. Politycy korzystają też z pokrętnego i nieprecyzyjnego prawa. A także z bierności społeczeństwa, któremu się wydaje, że na nic nie ma wpływu.

Z tych wszystkich powodów wicepremierem w Polsce może być Andrzej Lepper – człowiek, który wypłynął, gdy organizował blokady dróg i wysypywanie zboża przez rolników oraz nawoływał do niespłacania kredytów. I przeciwko któremu toczyło i toczy się wiele postępowań karnych.

Grzech trzeci

Nieczystość – gdy zaczynasz myśleć o erotyce w sposób wynaturzony.

III RP zaczęła się wielkim erotycznym skandalem. Niejaka Marzena Domaros jako Anastazja Potocka chodziła po Sejmie jako rzekoma korespondentka zachodniej agencji prasowej. Tak naprawdę zbierała informacje o intymnych zachowaniach polityków. Opisy spotkań z kilkunastoma znanymi działaczami lewicy i prawicy Domaros opublikowała w książce „Erotyczne immunitety”. Po latach okazało się, że za jej działaniami mógł stać UOP.

W ostatnich latach pisma brukowe rozpisywały się o prawdziwym czy rzekomym romansie Ludwika Dorna z Marianną Rokitą, właścicielką seksualnego rekordu świata, czy o kochankach Waldemara Pawlaka. Generalnie jednak politycy starali się ukrywać tę sferę przed opinią publiczną.

Wszystko to jednak przyćmiła seksafera w Samoobronie. Jej głównymi „bohaterami” zostali posłowie Stanisław Łyżwiński i sam Andrzej Lepper, oskarżeni przez kilka kobiet o molestowanie seksualne.